

Nr. 215 (12239)

Julitta TRYK

Z POLSKI

W Belwederze będzie Muzeum Józefa Piłsudskiego

Po planowanej przeprowadce prezydenckiej siedziby z Belwederu do remontowanego obecnie pałacu Radziwiłłów przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, opuszczone prawe skrzydło belwederów zabudowań prezydent Lech Wałęsa obiecał przeznaczyć na muzeum poświęcone pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego — poinformował członek zarządu Federacji Związku Piłsudczyków, Janusz Ciborowski.

„Gest ten jest zgodny z treścią dekretu prezydenta RP Ignacego Mościckiego z 1936 r.” — wyjaśnił Ciborowski, właściciel blisko 1500 pamiątek dotyczących życia i działalności Piłsudskiego. Zbiór będzie prezentowany w belwederach pomieszczeniach. Zbiór będzie w nich także krajowy Instytut Józefa Piłsudskiego.

OBOP: najbardziej sympatyczni są Francuzi, Amerykanie i Włosi

64 proc. respondentów OBOP zadeklarowało w sondażu z 25-26 października br. swą sympatię do Francuzów, 54 proc. do Amerykanów, a 52 proc. do Włochów. Na dalszych miejscach wśród narodów uznawanych za „raczej sympatyczne” znaleźli się: Węgrzy (48 proc.), Hiszpanie i Czesi (po 45 proc.) oraz Anglij (44 proc.).

Sondaż przeprowadzono na 1054-osobowej losowej, reprezentatywnej próbie dorosłych mieszkańców kraju.

41 proc. respondentów uznało za „raczej sympatycznych” Szwedów, 40 proc. Słowaków, a po 37 proc. — Japończyków i Austriaków.

Niechęć deklarowano najczęściej do Cyganów (47 proc.), Ukraińców (36 proc.), Rumunów (33 proc.) i Arabów (31 proc.).

Za państwa przyjazne wobec Polski respondenci OBOP-u uznali: Francję (63 proc. takich wskazań), Węgry (55 proc.), USA i Czechy (po 54 proc.), Włochy (49 proc.), Słowację (47 proc.), Szwecję (44 proc.), Anglię (41 proc.) i Austrię (40 proc.). Za „raczej nieprzyjazne” — głównie Ukrainę (35 proc.), Rosję (34 proc.) i Litwę (32 proc.).

Urban księciem, a królem — „meszczyzna”

Polski Ruch Monarchistyczny, znany z nadawania „arystokratycznych” tytułów, nadal kolejne. Projekt „Konstytucji Królestwa Polskiego”, przygotowany przez PRM, wyklucza możliwość koronowania kobiety, postanawiając, iż królem Polski może być tylko „meszczyzna” (tak w oryginalnym dokumencie).

Leon Junczyk (artyista plastyk mieszkający w Monachium), Adam Michnik, Krzysztof Penderecki, Zbigniew Religa i Jerzy Urban — wymieniani w porządku alfabetycznym — otrzymali tytuły książęce przyznane im przez Polski Ruch Monarchistyczny na wniosek Władysława księcia Łężyńskiego z Wiednia, kanclerza tego ruchu — poinformowano w Warszawie 3 bm. na konferencji prasowej PRM.

Nie wiadomo wszakże, czy nowo mianowani arystokraci przyjmą ofiarowane im zaszczyty, ponieważ PRM jeszcze nie zdążyło ich o tym oficjalnie zawiadomić.

Pierwszą mitrę książęcą Ruch przyznał przed rokiem głowie RP Lechowi Wałęsie. Jednak prezydent nie ustosunkował się do tytułu — czy go przyjmuje, czy odrzuca — poinformowano na konferencji. Kancelaria Prezydenta pominęła inicjatywę RMP milczeniem.

Leszek wielki książę Wierchowski, regent PRM, informując, że występuje w imieniu kandydata na króla Polski, przedstawił projekt „Konstytucji Królestwa Polskiego”, który w czwartek wicepremier Aleksander Pu-chala hrabia Mysłkowski — jak zapowiedziano na konferencji — przekaze prezydentowi RP oraz marszałkom Sejmu i Senatowi.

Projekt konstytucji składa się z 11 rozdziałów i 143 artykułów. Dokładnie zapoznając się podczas godzinnej konferencji z merytoryczną zawartością tak obszernego aktu prawnego było niemożliwe, jednak — jak udało się zauważyć dziennikarzowi PAP — polszczyzna dokumentu pozostawia nieco do życzenia. Np. art. 7 stanowi, że królem Polski może być tylko „meszczyzna”. Z kolei w artykule 24 powiada się: „Urzędnicy ci składają przysięgę wierności i posłuszeństwa dla Konstytucji i Króla”.

Regent wielki książę Wierchowski, pytany o nazwisko kandydata na króla, w którego imieniu występuje, odmówił jego podania, aby „zazdrość i zawiść rodaków nie zatruły życia przyszłemu monarsze”. Ujawnił jedynie, że kandydat pochodzi ze starej i zasłużonej rodziny arystokratycznej.

Karnawał w Rio dla smakoszy Coca-Coli

Wycieczkę dla 2 osób do Rio — główną nagrodę Wielkiego Konkursu Coca-Cola — Karnawał w Rio — wygrał Stanisław Mazurek z Przemykowa. Spośród milionów listów (z 5 kapsleli coli) wylosowano 3330 nagród — koszulki z nadrukiem Coca-Coli, torby sportowe, radiomagnetofony.

Coca-Cola jest obecna w Polsce od 1974 r. Zainwestowała w Polsce ok. 300 milionów dolarów. W 1992 r. firma uruchomiła nowe zakłady produkcyjno-dystrybucyjne w Gdyni, Bydgoszczy, Warszawie, Radymnie. Do końca 1993 r. zostaną otwarte następne trzy zakłady w Niepolomicach k/Krakowa, Środzie Śląskiej k/Wrocławia i w Łodzi.

Z Krajów Bałtyckich

Wycofanie wojsk rosyjskich z Łotwy i Estonii zależy od tempa budowy domów dla oficerów

Przypieszenie budowy nowych stosunków między Rosją a porażdickimi republikami bałtyckimi w znacznym stopniu zależy od przypieszenia tempa budowy domów dla rosyjskich wojskowych opuszczających te kraje. Tak właśnie zawarty jest w referacie na temat sekretarza generalnego ONZ Butrosa Ghalil.

W referacie, który został opublikowany jako dokument Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, przypomina się, że na 47 sesji Zgromadzenia została przyjęta rezolucja wyzywająca Rosję do szybkiego wycofania wojsk z Litwy, Łotwy i Estonii. Od 1992 roku Rosja wycofała znaczną część swych jednostek, a z Litwy zostały one całkowicie wycofane. Problemem w stosunkach Mosk-

wy z Wilnem pozostaje jednak kwestia prawa Rosjan do przewozów tranzytowych przez terytorium Litwy do obwodów kalininradzkiego. Spór powstał także w sprawie ochrony socjalnej rosyjskich weteranów woj-skowych.

W Estonii przebywa jeszcze około 5 tysięcy rosyjskich żołnierzy. Nadal nie uzgodniono terminu ich ostatecznego wycofania. Władze w Tallinie proponują 31 grudnia 1993 roku, natomiast Moskwa obstaje przy końcu 1994 roku. Estonia wyraziła gotowość udzielenia pomocy przy budowie domów dla wycyfowanych z jej terytorium oficerów. Podobnie jak w przypadku Litwy, problemem są 52 tysiące mieszkających w Estonii rosyjskich weteranów woj-skowych.

Okno na świat

Z DONIESIEN PAP, ELTA

Włochy

Wystąpienie prezydenta Scalfaro

Prezydent Włoch Oscar Luigi Scalfaro wystąpił niespodziewanie w środę późnym wieczorem z radiowo-telewizyjnym orędziem do narodu, w którym odrzucił wysuwane przeciwko niemu przez byłych agentów

włoskiego wywiadu oskarżenia o przyjmowanie w latach 80-tych, gdy był ministrem spraw wewnętrznych, wielomilionowych gaź od włoskich służb wywiadowczych.

Azerbejdżan

Azerbejdżan wzywa do powstrzymania ormiańskiej ofensywy

Minister spraw zagranicznych Azerbejdżanu Hasan Hasanow wezwał w liście Radę Bezpieczeństwa ONZ do podjęcia nadzwyczajnych działań „dla przerwania ormiańskiej agresji” i okazania pomocy nowej fali uchodźców.

Hasanow poinformował Radę Bezpieczeństwa ONZ, że 23 października siły ormiańskie zerwały zawieszenie broni i rozpoczęły ofensywę w rejonach dżabrailskim, fizulinskim, zangelaskim i kubatlińskim w Azerbejdżanie. Ormianie z Górnego Karabachu okupują 30 osiedli i przejęli kontrolę nad 70 km granicy azersko-irańskiej.

Szef azerskiej dyplomacji napisał, że nie jest dokładnie znaną liczbą uchodźców, którzy uciekli przed Ormianami do Iranu. Wiadomo natomiast — wg niego — że w trakcie przetrwania przez graniczną rzekę Araks utонуło około 11 tysięcy kobiet, dzieci i starców.

Skim w Azerbejdżanie. Ormianie z Górnego Karabachu okupują 30 osiedli i przejęli kontrolę nad 70 km granicy azersko-irańskiej.

Szef azerskiej dyplomacji napisał, że nie jest dokładnie znaną liczbą uchodźców, którzy uciekli przed Ormianami do Iranu. Wiadomo natomiast — wg niego — że w trakcie przetrwania przez graniczną rzekę Araks utонуło około 11 tysięcy kobiet, dzieci i starców.

Bośnia

Muzułmańskie gwarancje bezpieczeństwa dla Chorwatów

Muzułmańskie dowództwo wojskowe udzieliło „gwarancji bezpieczeństwa i nienaruszalności” zastrzeżonej ludności cywilnej chorwackiej enklawy Varesz w północnej Bośni.

Zapewnił o tym, jak podało w czwartek radio sarajewskie, szef armii bośniackiej Rasim Delic po

spotkaniu z dowódcą wojsk ONZ Francisem Brigueimontem. Nawiązuje do masakry dokonanej we wrześniu przez Chorwatów na Muzułmanach we wsi Stupni Do, Delic oświadczył, że Stupni Do nie może się w Bośni powtórzyć i nie powtórzy się.

Rosja

Jelcin przyznaje, iż doszło do „problemów” z armią

W wywiadzie dla niemieckiego magazynu „Stern” prezydent Borys Jelcin powiedział, że rosyjska armia „jako całość” nie zawała się z zduszeniem rewolty parlamentu 3 i 4 października, ale jednocześnie przyznał, iż doszło do pewnych

„problemów” z użyciem wojska do rozwiązania konfliktu.

Jelcin powiedział, że przed skierowaniem wojska do akcji musiał być w 100 proc. pewien wykonania jego rozkazów przez wojsko. „W takiej wyjątkowej sytuacji niebezpieczeństwo rozłamu w strukturze władzy zawsze jest wielkie” — dodał.

Prasa niemiecka zanepokojona nową doktryną wojenną

Krytycznie odniosła się prasa niemiecka do nowej rosyjskiej doktryny wojennej. W komentarzach zwraca się uwagę, że nie jest to nowa doktryna, lecz stare myślenie w kategoriach wielkomocarstwowych.

Szczególne zanepokojenie wywołuje wg „Frankfurter Allgemeine

Zeitung” to, że nie wyklucza się w niej użycia broni atomowej nawet wobec nie posiadających jej państw, jeżeli zawarty one sojusz z innym mocarstwem atomowym. Jest to, zdaniem dziennika, ostrzeżenie pod adresem wszystkich byłych państw satelickich, by nie zapędzały się za daleko w swych dążeniach do oparcia się na Pakcie Północnoatlantyckim.

Zeitungen” to, że nie wyklucza się w niej użycia broni atomowej nawet wobec nie posiadających jej państw, jeżeli zawarty one sojusz z innym mocarstwem atomowym. Jest to, zdaniem dziennika, ostrzeżenie pod adresem wszystkich byłych państw satelickich, by nie zapędzały się za daleko w swych dążeniach do oparcia się na Pakcie Północnoatlantyckim.

Kara chłosty w armii

W centrum szkoleniowym Departamentu Ochrony Pogranicza Estonii w Remniku żołnierz służby zasadniczej został wychytany na rozkaz dowódcy za symulowanie, zdaniem oficera, choroby. Tymczasem okazało się, że żołnierz wymaga długotrwałego leczenia.

Ponizony i obity estoński wo-pista uciekł z jednostki, ale został złapany i jeszcze raz ukarany w ten sam sposób. Teraz jeden z estońskich sądów prowadzi sprawę karną przeciw dowódcę centrum szkoleniowego oskarżonym o znęcanie się nad podwładnym.

Zewsząd

Nawrót bulimii u księżny Diany

Księżna Diana, pozostająca w separacji zona następcy brytyjskiego tronu, księcia Karola, cierpi na nawrót bulimii, czyli wilczy głodu — podał w czwartek dziennik „Sun”, powołując się na osobę z rodziny księżny.

Bulimia polegająca na prze-możnej chęci jedzenia aż do torcji, mogła być, jak sugerowały goniące za sensacją dzienniki, przyczyną, dla której księżna Diana musiała opuścić w poniedziałek imprezę publiczną, tłumacząc się silną migreną.

Natomiast dziennik „Today” utrzymuje, że powodem złego samopoczucia Diany w poniedziałek było czekające ją w przyszłym tygodniu rozstanie z najlepszą przyjaciółką — żoną ambasadora Brazylii, która opuszcza Wielką Brytanię.

„Times” wiąże stan Diany ze skierowaniem do innych zajęć Kena Wharfe’a — zaufanego prywatnego detektwy, który, jak pisze AP, pięć lat czuwał nad bezpieczeństwem księżny.

Oficjalną separację księżny Diany i księcia Karola, którzy pobrali się w r. 1981, ogłoszono w grudniu zeszłego roku — przypomniał Reuter, pisząc, że dotychczas nie rozstrzygnięto, czy Diana i Karol rozwiodą się, czy też, pomimo separacji, księżna może być koronowana jako królowa małżonka.

Polacy wśród najrzadziej kochających się Europejczyków

Kiepsko wypadli Polacy w sondażu Towarzystwa Empirycznych Badań Społecznych na temat życia seksualnego Europejczyków. Pod względem częstotliwości stosunków miłosnych zajęli jedno z ostatnich miejsc — w towarzystwie Anglików i Duńczyków.

Pierwsze miejsce przypadło Holendrom, którzy kochają się przeciętnie 130 razy w roku, a drugie Niemcom — 120 razy.

Według hamburskiego magazynu „Das neue Wochenende”, który w najnowszym numerze publikuje wyniki sondażu, wystawiają one nieźle świadectwo Niemcom. Okazuje się, że w porównaniach europejskich są oni w swoim życiu seksualnym lepsi, niż opinia o nich.

Sondażem, przeprowadzonym w 10 państwach Europy, objęło 7 tys. kobiet i mężczyzn w wieku 16-60 lat. Pytano o częstotliwość stosunków miłosnych oraz zadowolenie seksualne.

Zakaz reklamowania rogów nosorożca i kości tygrysich

Chiny wydały w czwartek zakaz reklamowania produktów wytwarzanych z rogów nosorożca i kości tygrysich, by ograniczyć nielegalny handel tymi surowcami.

Decyzja w tej sprawie została podjęta na nadzwyczajnej sesji ministerstwa leśnictwa. Chiny, poświęcone naruszeniom zakazu handlu wspomnianymi surowcami. Zakaz ten wydano, gdyż rząd amerykański zagroził we wrześniu ostrymi sankcjami wobec Chin i Tajwanu, jeśli nie zaprzestaną one handlu rogami nosorożca.

Tradycyjna medycyna chińska uznaje sproszkowany róg nosorożca za silny afrodyzjak, który może też powodować spadek gorącości, zaś kości tygrysa stosowane są przy bólach mięśni i artretyzmie.

Otwarty dla wszystkich

Wiadomo, że we współczesnym świecie wiedz ceni się nie mniej niż bogactwa naturalne. Najbardziej postępowe kraje już się zaczynają zasilania nad powszechnym wyższym wykształceniem. Litwa, jak wiemy, nie może się pochłaniać nie tylko bogactwem swych głębi, lecz i poziomem wyższego wykształcenia, które znacznie nie nadąża za standardami światowymi, a którym staramy się ostatnio coraz bardziej dorównać. Jednakże coś niecoś już się robi, by litewską szkołę wyśzukać na poziomie tych standardów. Jednym z pierwszych kroków w tym kierunku jest utworzenie w Wilnie INFORMACYJNEGO CENTRUM STUDENTÓW ROSYJSKIEGO OTWARTEGO UNIWERSYTETU.

Idea otwartych, ludowych uniwersytetów, służących rozpowszechnianiu wyższego wykształcenia zrodziła się w Rosji. W związku z tym należy wspomnieć pierwszy na świecie uniwersytet ludowy w Moskwie na początku bieżącego stulecia, który powstał dzięki staraniom Alfonsa Szaniawskiego, Polaka, generała rosyjskiego wojska carskiego, człowieka wykształconego, przepelnionego głęboką

wniarą w postępową siłę nauki. W 1908 r. dzięki jego staraniom, wpływom i solidnemu wsparciu materialnemu został założony Moskiewski Uniwersytet Ludowy.

Bolszewikom taki uniwersytet nie był potrzebny, mieli własną koncepcję oświaty, której owoce zbieramy do dziś. Uniwersytet Ludowy został zamknięty, a w jego gmachu rozlokowała się Wyższa Szkoła Partyjna.

Jednak o ideal generała Szaniawskiego nie zapomniano, zmierzano ją w latach sześćdziesiątych na Zachodzie. Tam Otwarte Uniwersytety od razu zaakceptowano. Przy czym otwarto je w najbardziej rozwiniętych krajach świata — USA, Wielkiej Brytanii, Kanadzie, Izraelu, gdzie poziom wyższego wykształcenia i tak był wysoki. Obecnie rządy tych państw uważają, że Otwarte Uniwersytety (OU) to bogactwo narodowe — uniwersytety przyszłości. Obecnie OU powstają w ponad 40 krajach świata.

O wileńskim Centrum Informacyjnym Studentów Rosyjskiego Otwartego Uniwersytetu (ROU) korespondentowi „Kurieru Wileńskiego” opowiada dyrektor Centrum pani Nina MAKIEJEWA.



tym niezbędnej pomocy. Trzeba też odnotować, że niektórzy studenci wykorzystują w swej nauce tę możliwość.

Jeżeli z jakiegokolwiek przyczyn studentowi nie odpowiada tutor, to jego zamiana następuje na pierwsze już zadanie, chociaż, jeśli o nas chodzi, nie mieliśmy jeszcze takich przypadków, bowiem tutorzy — to specjalnie przygotowani ludzie, psychologowie.

Celem OU nie jest dawanie jakiegokolwiek określonego konkretnego zakresu wiedzy, lecz rozwijanie człowieka, jego możliwości i zdolności. Nauczyć go myślenia, pojmowania, zdobywania wiedzy własnymi siłami. W każdej pracy kontrolnej tutor bierze pod uwagę to, jak człowiek uvažniał o wszystkim, czym operuje w swej pracy. Ważną rzeczą jest wyrobienie u studenta własnego sądu, stosunku krytycznego. Właśnie to stanowi obowiązkowy warunek wszystkich prac, niezależnie od wydziałów, na których studiuje. Jest to również bodziec do rozwoju człowieka. Niestety, dotychczas wszelkie wątpliwości, sceptycyzm starano się zawsze stłumić w zarodku. Na tym uniwersytecie natomiast główną rzeczą jest zmuszenie człowieka do tego, by mieć wątpliwości, by myśleć, rozwijać się, nie zaś „pochłaniać” jakiś określony zakres informacji, która sama przez się bez jej użyczenia stanowi niepotrzebny balast.

Wileńskie Centrum Informacyjne nie jest zakładem naukowym. Tworzone go w tym celu, aby wspomóc chętnym studiowania w ROU bez opuszczania Litwy, zapewnienia im literatury naukowej i metodycznej, sprawdzania zadań itp.

— Otwarty Uniwersytet w Moskwie zaczął działać w 1990 roku jako niepaństwowa uczelnia. Jednym z jego założycieli był akademik i obecny jego rektor Borys Bim-Bad. Jego ideę zaaprobował prezydent Rosji B. Jelcyński ówczesny premier I. Siłajew.

OU umożliwia naukę wszystkim, niezależnie od cenzusu wykształcenia, w dogodnym dla ludzi czasie, według programów i podręczników już opracowanych i zaaprobowanych w zachodnich OU, z którymi ROU utrzymuje najściślejsze więzi. Wszystkie OU, jakie istnieją dziś na świecie, mają te same programy, te same podręczniki, co prawda dostosowane do warunków lokalnych.

Na każdym wydziale uniwersytetu istnieje kilka bloków: naukowy, na którym tłumaczy się i adaptuje programy oraz pomoce, wydawniczy, który to wszystko wydaje, i wreszcie collegę, z którym też pracujemy.

W ROU jest ponad 25 wydziałów czyli collegów, my natomiast u siebie obsługujemy tylko te, na które jest zapotrzebowanie.

Po to, aby zostać studentem naszego uniwersytetu, trzeba zgłosić się do naszego centrum, które mieści się w Wileńskiej Szkole Średniej nr 38, zapoznać się z dokumentami wybranego wydziału, złożyć podanie, wpłacić 260-360 litów zależnie od wydziału, za pierwszy semestr i jestecie już studentem ROU.

Można do nas wstępować przez cały rok. Nauka rozpoczyna się od dnia wstąpienia. Prócz tego, aby zostać studentem, nie trzeba składać tak niepopularnych powszechnie egzaminów wstępnych.

Ważnym elementem studiów na ROU jest całkowita indywidualizacja procesu nauczania. Każdy student ma w Moskwie własnego tutora — opiekuna (wym. tutor) — specjalnie przygotowanego wykładowcę, który zapewnia kształcenie na odległość. Nie sprawdza on umiejętności pisanie, ortografię, uważa się to bowiem, że skoro człowiek do 18 lat nie nauczył się poprawnego pisanie, to potem jest rzeczą bezużyteczną marnowanie na to czasu. Głównym zadaniem tutora jest napisanie swej opinii o pracy studenta (recenzja). Kontakty studentów z opiekunem odbywają się głównie zaocznie, ale gdy student wyrazi chęć nawiązania bardziej bezpośrednich kontaktów to nasze centrum udziela mu w

Kiedy wysuwano kwestię otwarcia w Wilnie naszego centrum w języku rosyjskim lub angielskim (teraz bowiem możemy uczyć w obu tych językach), to znaleźliśmy — zdawałoby się — poparcie we wszystkich instytucjach państwowych i naukowych, do których zwracaliśmy się. Na początku struktury państwowe wysunęły ideę tłumaczenia wszystkich materiałów na język litewski. Rektor Uniwersytetu pan R. Pavilonys razem z rektorem ROU Bim-Badem porozumiał się w tej sprawie jeszcze przed rokiem, ale dotychczas w tym kierunku jeszcze nie miało miejsca, zapewne brakuje środków, nie ma sił, czasu.

Często zwracając się do nas Polacy i Litwini zapytaniem: „Czy nie ma u was grupy polskiej lub litewskiej?”. Z przyjemnością wszystkie nasze materiały przetłumaczylibyśmy na te języki, (między innymi popiera to również ROU), ale prócz czego, niestety, potrzebne są w tym celu jeszcze duże pieniądze.

Wielka rada ROU składa się z 2/3 z przedstawicieli zagranicznych OU, którzy będą też przyjmowali egzaminy końcowe od absolwentów. Więc nasi absolwenci uzyskują dyplomy bakałarzy i magistrów międzynarodowego wozu, takie sam, jak koledzy w USA, Anglii, Kanadzie. Wystawiająca te dyplomy międzynarodowa komisja egzaminacyjna jest gwarantem tego, że poziom magistrów i bakałarzy opuszczających mury ROU będzie taki sam, jaki mają ich koledzy zachodni.

Co się tyczy planów na przyszłość, to chciałabym za rok poruszyć sprawę filii wieczorowo-zaoecznej tu w Wilnie, nie mówiąc tymczasem o stacjonarnej, który działa tylko w Moskwie. Potrzebna jest jednak wystarczająca liczba wykładowców w Wilnie, którzy zgodziliby się pracować po nowemu.

— Dziękuję za rozmowę.

Robert MICKIEWICZ

NA ZDJĘCIACH: metodyk ROU Maria Skurdaukienė udziela konsultacji słuchaczce psychologiczno-pedagogicznego wydziału Iłonie Valienien; Uniwersytet Ludowy im. A. Szaniawskiego, 1908 r.

Fot. Tadeusz Wazniewicz

PIRO i CONTRA

MAGAZYN MŁODZIEŻOWY

Z życia wzięte

Ona

Jesień... Złota jesień... Lubię przechadzać się po parku i oglądać kobierce ze złotych liści. Uwielbiam babie lato. Dlaczego? Być może dlatego, że właśnie wtedy spotkałam ją. Nie znam jej imienia, ani skąd jest, pamiętam tylko jej wyraz twarzy, jej oczy... opowiesz. Dlaczego mi to opowiedziała? Dlaczego? Za każdym razem znajduję coraz inną odpowiedź. Na pewno potrzebowała komuś powiedzieć o sobie, wyrzucić z siebie to, co ją gnębiło.

Ławka. Siedziała tu. Wydaje się, patrzyła w jeden punkt. Ten punkt, to był liść. Powiedziałem jej, że jesień jest śliczna, ona mi, że nie wie czy lubi jesień, ale jedno pewne: podobna się jej patrzeć na liście. Mówiła, że są tak różne. Tak samo jak ludzie, tak samo też żyją, przeżywają swój rozkwit, upadek, umierają.

Była taka bezpośrednia, coś mnie pociągnęło przysiąść się do niej. Nie zwręła się z ławki. Nie uciekała. Siedzieliśmy sobie rozmawiając jakbyśmy byli od dawna znajomi. Powiedziałem jej o tym. A ona? Zaprzeczyła od razu, powiedziała, że przesadzam, bo z rówieśnikami nie byłoby łatwo znaleźć wspólny język, zbyt trudno jest z nią rozmawiać. Wie, że zbyt dużo filozofuje, zastanawia się. Dlaczego taka jest? Cóż robić, tak już jest, lubi taki styl życia. Nagle: „Znajomi mówią, że jestem szczęśliwa, bo potrafię dopiąć swego, udowodnić, że coś umiem. A tak naprawdę to jestem osobą nie a nie umięćcą. Staram się na ile mogę, pomóc otaczającym, lecz nie zawsze mi się udaje. Chciałabym wstąpić do zakonu, aby nieść pomoc bliźnim w krajach Dalekiego Wschodu, ale czuję, że nie jestem do tego przygotowana”. Zdziwiły mnie te słowa. Moim zdaniem, w naszym kraju tuż obok... każdego z nas są ludzie, którzy potrzebują pomocy, lecz często nie potrafia powiedzieć tego, starają się sami sobie, często w sytuacjach bezwyjściowych, pomóc. Ludzi trzeba widzieć, rozumieć — powiedziałam. Ona też z tym się zgodziła. Czuję, że to, co mówię, nie jest dla niej niczym nowym, z pewnością rozważała już o tym lub rozmawiała z kimś innym. Ciągłe zaskakiwała mnie swoim „przekaskiwaniem” z jednego tematu na inny. Zdziwiło mnie to, a ona czuła się jak ryba w wodzie.

Mówiła, że bardzo kocha swych rodziców, podoba jej się ich stosunek do życia, do otaczających. Nie są idealni, bo takich ludzi nie ma, ale są ludźmi, a to jest ważne. To, o czym mówiła, wydawało się jakby odczepnym mówieniem, ale tak naprawdę martwiło ją coś. Myślałam, była gdzieś lekko. Pomyślałem, że jest dziewczyną, z którą można zagrać w otwarte karty”, więc zapytałem o co jej naprawdę chodzi. Powiedziała, że dowiedziała się czegoś, co zmieniło jej pogląd na życie. Być może, dla kogoś byłaby to wiadomością zwykłą, nie przejmującą. Dla niej zaś stało się w pewnym stopniu załamaniem. Otóż, gdy jeszcze była mała, ciagle słyszała: „wykapany ojciec”. Nie rozumiała tego. Głupstwem jej zdawało się to,



o czym mówiła, gdyż była podobna w pewnym stopniu do matki. Tyłko nie do ojca. W domu, gdy rozmawiała z babcią z mamą, wspominało się często imię Aleksa. Początkowo kojarzył się jej z sąsiadem mieszkającym w innym bloku, ale ciagle była przekonana, że to nie o nim mama, gdyż widziała, że gdy się mowa z nim spotykała przypadkiem na ulicy, to ich wyraz twarzy zmieniał się i przechodzili jeden obok drugiego, nawet się nie kłaniając. Martwił ją taki stosunek między nimi, ale co mogła zrobić? Aleks bardzo lubił dzieci. Widziała, jak przepadał za nim maluchy z podwórka, ale wobec niej był zawsze chłodny, obojętny, obcy. Czując się odrzucona. Ale nie zastanawiała się nad tym tak bardzo. Cóż, była jeszcze dzieckiem, na świat też patrzyła oczyma dziecka. Oceniała wszystkich jako ją lubiących i nie lubiących. Miała zbyt wrażliwy charakter. Łatwo ją było zranic. Ale życie toczyło się dalej. Rosta, do-roślała. Aleks tymczasem zdążył ożenić się, miał dwójkę dzieci.

Miała już 17 lat, gdy usłyszała coś, co ją załamało: „Twym ojcem jest Aleks. Dzisiejszy twój ojciec to tylko ojczym”. Był to dla niej niespodziewany cios. Załamała się psychicznie, gdy dowiedziała się pszczę, że Aleks mamę, a wtedy 16-letnią dziewczynę, z dzieckiem na ręku porzucił, udawał, że jej nie zna, lub też źle się o niej wyrażał. Nie zasługiwała na to. Różnił ich tylko stan społeczny. On — bogaty, ona biedna, on szukający rozrywki, ona, która mu uwerzyła.

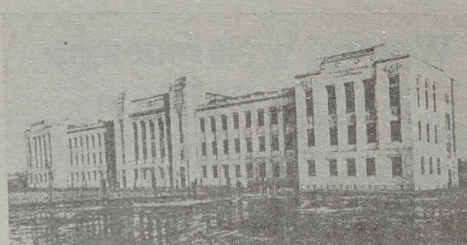
Siedziimy. Liście wciąż padają, ona wpatruje się w jeden i mówi, że kocha swych rodziców, zawsze wesołą mamę, która choć tyle przeżyła, wycierpiała, nie pozbyła się jej. Ojciec? Jest obcy. Wykreśliła go ze swego życia, choć podobno on się opamiętał, że ma córkę.

Zastanawiam się wciąż, dlaczego mi to powiedziała? Nie znam jej imienia, a szkoda. Po prostu — ona. Cóż, nie każdy tak jest szczerzy, wrażliwy. Była i znikła. Odeszła nie zostawiając adresu, ani telefonu.

Dziewczyno, gdzie jesteś? Teraz mam problem, odeszły się. Często przesiaduję na jej ławce.

KAMIL

(Nazwisko znane redakcji)
Fot. Bronisława Kondratowicz



Pod rozważę Komisji do oceny działalności AK na Wileńszczyźnie

Niekompetencja dziennikarki czy świadome zwodzenie czytelników?

Reportaż dziennikarki Leokadii Komaiszko „O sędzię społecznym nad AK” zamieszczony 12 października br. w „Kurierze Wileńskim” nr 198 nasuwa naturalne pytanie: czy autorka wcale się nie orientuje w tym, o czym pisze, czy odwrotnie, w omawianej kwestii ma kompetencje, tylko udaje nieobeznana i w ten sposób świadomie zwodzi czytelników dziennika. Jako że problem działalności AK na Litwie ma obecnie znaczenie międzypartijowe, pisanie o nim w tak „swawolny” sposób, jak to czyni p. L. Komaiszko, naszym zdaniem, nie tylko nie przystoi, lecz jest niedopuszczalne.

P. L. Komaiszko, która osobiście była obecna na społecznym procesie sądu nad działalnością AK na Litwie, który się odbył 8 października br. w Wilnie, mówi, że nie jest przekonana, iż zabójstwa, które miały miejsce w końcu czerwca 1944 r. w okolicach Dubinek (rej. malacki), są dziełem rąk AK i wyciąga taki „łatwy” wniosek: „jak można posadzać o te straszne zbrodnie Armii Krajowej, a przez to Polaków jako naród, skoro nie są znane nazwiska zabójców ani też inne konkretne argumenty”. (Podkreślenie nasze — J.L.).

Takie stwierdzenie — to wierzenie kłamstw! Już prawie od 50 lat społeczeństwo Litwy i Polski wie, że zabójstwo Litwinów w końcu czerwca 1944 r. w okolicach Dubinek dokonały nie żadne inne formacje wojskowe, lecz trzy brygady AK — „Łupaszki”, „Błasawska” i „Narocz”, pod dowództwem Mieczysława Potockiego („Wegielnego”). Ten fakt potwierdził w książce „Pseudonim „Łupaszka” (Warszawa, 1978, str. 78-80) polski historyk D. Fikus, znany działacz AK na Wileńszczyźnie i jej historyk Longin Tomaszewski w książce „Kronika wileńska 1941-1945” (Warszawa, 1992, str. 90-91), pamiętnik M. Potockiego i innych akowców. Z tych niezaprzeczalnych pod względem obiektywności źródeł dowiadujemy się także nazwiska najważniejszych wykonawców tych zabójstw: to porucznik (później awansował na majora) Zygmunt Szendzielarz („Łupaszka”), który za inne przestępstwa został rozstrzelany w 1950 r., a 1 października br. zrehabilitowany przez trybunał Warszawskiego Okręgu Wojskowego i Mieczysław Potocki („Wegielny”). Większość ich podwładnych szeregowych akowców, uczestników tych krwawych mordów, po wojnie wyjechało do Polski, a niektórzy widocznie jeszcze pozostali na Litwie. Dlatego p. L. Komaiszko może się dowiedzieć, którzy jeszcze żyjący na Wileńszczyźnie akowcy byli członkami wspomnianych trzech brygad, uczestniczących w akcji przeciwko Litwinom w okolicach Dubinek.

Jak widzimy, fakt morderstwa w Dubinkach potwierdzają obie — zarówno polska, jak i litewska strona. Rozbieżnie podaje się tylko czas trwania i liczbę ofiar. Źródła polskie podają, że trwało tylko dzień, mianowicie 23 czerwca 1944 r. (piątek), natomiast przebieg zabójstwa wskazuje, że egzekucję rozpoczęto dzień wcześniej i trwała do początku lipca, nim więcej dotąd, nim zaczęła nacierać armia sowiecka i wszystkie brygady AK istniejące na Litwie zaczęły sięgać ku Wilnu, w celu dokonania operacji „Ostra Brama”.

Nie zgadzają się też liczby zabitych w okolicach Dubinek Litwinów, podane w różnych źródłach. Przykładem D. Fikus we wspomnianej książce podaje, że 5 brygada „Łupaszki” w czasie akcji w okolicach Giedroje, Dubinek i Inturek zabiła 87 cywili Litwinów i 4 policjantów. Tymczasem L. Tomaszewski twierdzi, że z rąk Polaków zginęło tylko 27 osób, wśród nich kobiety i dzieci. Według danych sprawdzonych w związku z sądem społecznym AK ustalono, że tylko 23 czerwca 1944 r. w Dubinkach i ich okolicy zabito 63 Litwinów cywili (wśród nich 13 dzieci w wieku od 4 miesięcy do 14 lat), a ogółem od 22 czerwca do pierwszych dni lipca zabito tam 75 osób. A więc dane zebrane przez stronę litewską mniej więcej zbiegają się z danymi podanymi przez polskiego historyka D. Fikusa. Dane Litwinów mogą być niepełne, natomiast co do danych brygady „Łupaszki” nie można wątpić.

W swym reportażu p. L. Komaiszko zadawała kilka pytań, na które jej i czytelnikom dziennika należy się odpowiedź. Przede wszystkim pyta: „Dlaczego mordowano tylko w tych rejonach? (na się na myśli rejon malacki i orański — J.L.). Litwini mieszkali wówczas nie tylko tu na Wileńszczyźnie. Na podstawie archiwalnych dokumentów Polski, podanych w roku bieżącym w gazecie „Vortuta”, na pytanie to można krótko

odpowiedzieć tak: polski rząd emigracyjny w Londynie przewidywał po wojnie ponowne przyłączenie do Polski Wileńszczyzny i nawet całej Litwy; do przygotowania tej aneksji na Wileńszczyźnie były przysyłane z Polski oddziały AK. Jako że okolice Dubinek w tym czasie były znacznie spolszczone, poza tym graniczyły z Wileńszczyzną, dowództwo AK uważało, że po wymordowaniu tam mieszkańców Litwinów łatwo będzie okolice te wcielić do Polski. Wymordowanie wszystkich Litwinów w innych, rdzennie litewskich rejonach, widocznie i AK uważała ponad swe sily.

P. L. Komaiszko nie rozumie także, w jaki sposób akowcy dokonywali zabójstw w okolicach Dubinek. „Byli w zielonych mundurach z litewskimi znacznikami”, proponujemy jej przeczytać niedawno wydrukowany w „Kurierze Wileńskim” wywiad R. Korab-Zebryka dla korespondenta PAP Krzysztofa Gołębiowskiego (AK nie dopuszczała się ludobójstwa). Tam się wyraźnie mówi, skąd AK wedy wzięła te mundury litewskie: „... maja (1944 r. — J.L.) zgromadzenie pięciu brygad AK na tym terenie zaatakowało jednostki Plechavičiusa w Murawany Osmiancie. (...) Po zabraniu im broni i częściowo umundurowania (żołnierzom litewskim zostawiono tylko bieliznę — J.L.), które były potrzebne dla własnych partyzantów”. (Podkreślenie nasze — J.L.).

Dziennikarka L. Komaiszko nie rozumie także, dlaczego na sędzię społecznym AK wypo-

Wokół polsko - litewskich sporów historycznych

wiadający są świadkowie, którzy przed 50 laty byli prawie wszyscy dziećmi, nie zwrócili się do lokalnej policji. „Dlaczego? Dlaczego lokalna policja sama nie robiła żadnych dochodów w tej sprawie?”. Po pierwsze, dla wszystkich było jasne, że mordu dokonała AK. Poza tym kilku policjantów i ich przełożonych z gminy Giedroje, do której należały Dubinki, zostali zabici przez AK. Pozostali przy życiu poszczególni członkowie rodzin, uciekli do innych gmin, by ich też nie zamordowano. Czyli nie pozostało ani tych, którzy mogli się skarżyć, ani tych komu mogli złożyć skargę. Trzeba pamiętać o tym, że kilka tygodni po zabójstwach w Dubinkach, rozpoczęły się działania wracającego do tych okolic frontu.

Ostatnie zdanie reportażu p. L. Komaiszko brzmi następująco: „Jeśli na ławę oskarżonych sadzi się Armię Krajową, to jak się zachować?” W tej kwestii warto jedynie przypomnieć, że nie tylko na Litwie, ale i na całym świecie potępiła się wszystkie czyny Wehrmachtu. Jest jednak taka różnica: powojenne Niemcy same potępiały te zbrodnie, co potwierdził na konferencji prasowej w Wilnie prezydent Republiki Federalnej Niemiec Richard von Weizsäcker. Poza tym prezydent podkreślił, że Niemcy materialnie wspierają i w przyszłości będą wspierać mieszkańców Litwy, którzy uciekli w okresie okupacji od Niemców. Natomiast taktyka społeczności, rządu i prezydenta Polski jest całkiem odmienna: widzą i likwidują ich przez brygady AK przeważnie cywilnych mieszkańców Litwy tylko bohaterstwo.

Mówiąc o morderstwie w czerwcu 1944 r. w okolicach Dubinek należy wspomnieć motywację powtarzaną i przez ówczesną AK, i obecnie jej historyków, że mord ten był jedynie odwetem za podobny mord we dworze glineckim (rejon wileński) dokonany przez litewski oddział wojskowy, niestety Podbrzezie. Jako że historycy polscy najczęściej tych wspominają o fackie glineckim (według danych Polaków, litewscy wojskowi zastępowali tam 38 osób, w tym 6 dzieci), nie podając przyczyn, pozostaje kierować się informacją podaną w konspiracyjnym periodycznym wydaniu Litewskiej Armii Wolności „Karinės ir politinės žinios”, z 16-26 czerwca 1944 r. nr 19: „20 czerwca br. w gminie podbrzeskiej, kolo dworu w Gliniczach służył był straż. Dowódcą stacjonującą w pobliżu kompanii litewskiego batalionu samobrony lejtnant Polekuskas wystąpił 9 osób na zwiady. Wysłany oddział, zbliżając się do wsi Żigialauks zapalił pewnego chłopca, kto tu strzela.

Dokończenie na str. 7

Kilka słów prawdy

Prasa i inne środki masowego przekazu przyniosły wiadomość, że z inicjatywą bliżej dotąd nie znanego Klubu Ofiar AK odbył się w Wilnie 8 października br. „Społeczny sąd nad Armią Krajową”, który zakończył się orzeczeniem, że AK działała na Litwie nielegalnie i ma na swym koncie wiele przestępstw kryminalnych (korespondencja z Wilna Rimydas Valatki w „Gazecie Wyborczej” nr 237 z 9 — 10 października 1993 r.).

Symboliczna rozprawa rozpoczęła się stwierdzeniem, że „AK dążyła do odbudowy Polski w granicach z 1939 roku i dopuściła się ludobójstwa na Litwinach”.

To rzekome ludobójstwo na Litwinach jest czynnym kłamstwem, obliczonym na krótką pamięć lub żłą wółę współczesnej generacji Litwinów. Dobrze znane fakty historyczne świadczą o czymś całkowicie przeciwnym.

To Litwini przez cały czas okupacji niemieckiej na Litwie dopuszczali się potwornych zbrodni. Ponad 200 tys. kobiet, mężczyzn i dzieci zostało w czasie okupacji niemieckiej zamordowanych litewskimi rękami.

Polacy, Żydzi, Cyganie i jeńcy radzieccy byli zabijani bez skrupułów, a ich mienie padło łupem morderców. Litewskie formacje policyjno-wojskowe, które dopuściły się tych zbrodni, liczyły w sumie około 120 tys. ochotników, zorganizowanych w oddziały tzw. strzelców ponarskich (Ypatings Burys), w litewskiej służbie bezpieczeństwa (Sauguma, litewskie gestapo), w Batalionach Ochronnych (Apsaugos Batalionai), w rozbudowanych ponad miarę strukturach policyjnych, w korpusie generała Plechavičiusa (Litauische Sonderverbände), w armii urzędników Arbeitsamtu.

wysyłających głównie Polaków do III Rzeszy na roboty przymusowe na terenach bombardowanych przez aliantów.

DEŁUGA LISTA WIN

Głównym miejscem litewskiego ludobójstwa był obóz straceń w Ponarach pod Wilnem. Zginęło w nim ponad 100 tys. osób. Jest to fakt znany na całym świecie, a uczestnicy Ypatings Burys, którzy operowali na Ponarach, są dotychczas ściągani za zbrodnie ludobójstwa, gdyż zbrodnie te nie są objęte przedawnieniem.

Pierwsze lata okupacji niemieckiej na Litwie cechowało stałe gnębienie ludności polskiej na Wileńszczyźnie przez administrację litewską, bieżące zbrodnie i bezprawie, i na zmianę wielkie krwawe pogromy dokonywane przez ochotników litewskich. W połączeniu z eksterminacyjną polityką niemiecką oznaczało to zagrożenie żywej substancji narodu. Przykładowo można wymienić uwięzienie w marcu 1942 r. prawie wszystkich księży polskich, w tym także profesorów teologii Uniwersytetu Stefana Batoro i zesłanie ich do obozów pracy przymusowej, co nie wszyscy przeżyli, wielką masakrę Polaków w maju 1942 r. w rejonie Święciana i Łyntup, w której Litwini rozstrzelali wg przygotowanych list prospekcyjnych 1200 Polaków, w tym księży, akcję uwięzienia 110 zakładników we wrześniu 1943 r., w tym profesorów Uniwersytetu Stefana Batoro i przedstawicieli inteligencji, przy czym dla sterroryzowania społeczeństwa 10 zakładników rozstrzelano, resztę zamknięto w obozie koncentracyjnym w Prawdinsku.

Ta działalność ochotników litewskich stanowiła, obok działalności gestapo, wyzwanie dla cywilizacji chrześcijańskiej. Generacja morderców odchodziła w niebyt, jednak problem odkupienia zbrodni pozostaje. Dla odkupienia tych strasznych win potrzebne są: skrucha, czynny żal i zwrócenie się starej i nowej generacji Litwinów do ofiar z prośbą o przebaczenie.

Wśród ofiar licznie przejawiają Żydzi, z których większość stanowią obywatele polscy. Na drugim miejscu są Polacy. W samych Ponarach Ypatings Burys wymordowało około 70 tys. Żydów i 30 tys. chrześcijan.

Litwini powinni uroczyście przeprosić Polaków za krzywdy wyrządzone w czasie okupacji tzw. Kraju Wileńskiego, otrzymanego w prezencie od ZSRR na podstawie porozumienia Hitlera ze Stalinem (Pakt Ribbentrop-Mołotow).

Okres okupacji niemieckiej, to niechlubny rozdział historii Litwy. Cechuje go przepełniona moralną między społeczeństwem polskim i litewskim.

Dla Polaków przymierze i całkowite podporządkowanie się Litwinów Niemcom hitlerowskim było zdradą ideałów cywilizacji europejskiej, a pomoc militarna Niemcom, świadczona przez przeważającą część społeczeństwa litewskiego, miała tylko jeden kierunek, zaprowadzenie do holocaustu — Oświęcim i Ponary.

RAZEM Z NIEMCAMI PRZECIWKI AK

Parę słów należy się walkom oddziałów partyzanckich AK z okupantem hitlerowskim i jego litewskimi sprzymierzeńcami. Po długim cyklu przygotowań, w połowie 1943 roku powstały na Wileńszczyźnie pierwsze oddziały partyzanckie AK. Tworzenie ich następowało z ogromnym wysiłkiem, gdyż ubrały się one wyłącznie w broń zdobytą na nieprzyjaciela. Szybko jednak stały się wielkim zagrożeniem dla garnizonów niemieckich i litewskich.

Pojawienie się na Wileńszczyźnie nowej siły w postaci wielu oddziałów partyzanckich AK, dynamika ich rozwoju i skuteczne zbrojenie hitlerowskiego aparatu terroru i eksploatacji zachwiałego względem stanu bezpieczeństwa w Oślanidzie zmusiły okupanta do szukania środków zaradczych.

W ten sposób doszło do sformowania ochotniczego korpusu litewskiego do zwalczania partyzantki. Niemcy nazwali ten korpus Litauische Sonderverbände (Litewskie Oddziały Specjalne do Zwalczania Partyzantki), a Litwini — Lietuvos Vietinė Rinkinė (LVR). Oddziały te składały przysięgę na wierność Hitlerowi, a dowodzone były przez kolaborującego z Niemcami generała byłej armii litewskiej, Povilasa Plechavičiusa.

Okręg Wileński AK wystąpił zbrojnie przeciwko batalionom Plechavičiusa wydając im w kwietniu i maju 1944 roku regularne bitwy pod Pawłowem, Ejsyszkiem, Koniąwą, Grauzyskami i Sieńkowszczyzną.

Decydującym ciosem zadany oddziałom Litauische Sonderverbände było nocne natarcie zmasowanych oddziałów partyzanckich AK na zgrupowanie pułkowe LVR, ześrodkowane w ufortyfikowanym miasteczku Murawna Osmianka w nocy z 13 na 14 maja 1944 r. Zastrakowany na kwatery pułk litewski, po parugodzinnej walce poszedł w rozsypek i zaprzestał walki. Oddziały AK wzięły ponad 500 jeńców i zdobyły duże ilości broni i wyposażenia wojskowego.

W walkach tych oddziały AK rozbiły połowę wojsk Plechavičiusa, doprowadzając pozostałą część do rozkładu wewnętrznego, katastrofalnego spadku wartości bojowej i masowej defecacji w obawie przed spotkaniem z partyzantami AK. W tej sytuacji Niemcy rozwiązali resztę legionu Plechavičiusa, a jego samego ukarali za niedołęność.

W walkach tych poległo 197 żołnierzy litewskich, 29 rozstrzelano na podstawie wyroków sądów polskich AK, a do niewoli wzięło około 1000 żołnierzy LVR i policjantów litewskich. Po rozbrojeniu i zabicu z nich mundurów niemieckich, Litwinom darowano życie i puszczono wolno. Taka jest prawda o rzekomym ludobójstwie na Litwinach. Natomiast partyzanci AK, którzy dostali się do niewoli litewskiej, byli mordowani na miejscu w okrutny sposób.

MOŻE SIĘ OPAMĘTAJA

Natomiast wysuwanie zarzutów, że AK w czasie okupacji niemieckiej działała nielegalnie i że dążyła do odbudowy państwa polskiego w granicach z 1939 roku, jest nieprawdą i oparte nawet formalnie na blednych przesłankach.

Po przegranej kampanii 1939 roku Polska nie pogodziła się z utratą niepodległości i nie zrezygnowała ze swych praw do ziem polskich, a więc i Wileńszczyzny, zagrabionych w 1939 roku przez Hitlera i Stalina. Rząd polski na emigracji uznał za nielegalną „umowę” radziecko-litewską z 10 października 1939 r., na mocy której Rosja przekazała Litwie nie swoje Wilno z tzw. Krajem Wileńskim.

Również rządy Wielkiej Brytanii, Francji i USA stanowczo zaproszowały 8 listopada 1939 roku wobec Litwy za zgarnięcie Wileńszczyzny oraz potwierdziły swoje stanowisko o jej dalszej przynależności do Polski.

Zadaniem AK, która była legalną siłą zbrojną rządu polskiego istniejącego na emigracji, była walka o odzyskanie niepodległości w granicach z 1939 roku. Zadanie to obowiązywało AK na Wileńszczyźnie w czasie okupacji niemieckiej, gdy nastąpiła otwarta konfrontacja AK okupanta niemieckiego i prohitlerowskich pogromców Litwy smetnowskiej. Wiadomo, czym skończyła się ta konfrontacja: ani Niemcy, ani Litwini nie dali

Dokończenie na str. 7

Niekompetencja dziennikarki czy świadome zwodzenie czytelników?

okończenie ze str. 6

Chłop powiedział, że było u niego dwóch partyzantów, zabrali marynarkę i zeszli do jego siana. Następnie zaprowadził ich do niego tuż wyciecy partyzantów, odpowiedział, że nie ma. Wojskowi odpowiadali zwiad. Zbliżając się do przyczółka w Gliniszczach, zauważył kłosa zbrojnych polskich partyzantów, których chcieli zatrzymać. Wziął z sobą straż na naszych żołnierzy, którzy się strzyla z karabinów maszynowych ponad siła polskich partyzantów. Żołnierze bronili się, nim mieli odwieść, gdy zabrakło ich, zaczęli uciekać, lecz szosę zostali rannych i schowali się w życie z jednym, który nie dobiegł ran. Partyzanci polscy wraz z żołnierzami i służbą dworu w Gliniszczach przyszyli do żyta szukać rannych, a ich kolegi znaleźli, zadągli rannych ich otoczyć bagnietami i zbyszeliści ich z rękami. Słychać straża Iln. Polecał im pospieszyć z całą kompanią, lecz nie znalazł partyzantów ani partyzantów, tylko ujrzał ciała zabitych i jeszcze żywych dwóch rannych partyzantów, którzy opowiedzieli o wszystkim w widzieli. Parobków dwóch rannych, którzy z nich pomagali szukać naszych żołnierzy, lecz żaden z nich nie zamierzał przyznać się, nawet groźbami zaprzeczając mówiąc, że zadanych partyzantów tu nie było, a rannów nie szyseli. Ostatecznie jeden z pozostałych przy życiu rannych partyzantów rozpoznał i wskazał uczestniczących w poszukiwaniach partyzantów. Dowóda kompanii, zgodnie z rozkazem żandarmerii niemieckiej uchwycił go do rozstrzelania i likwidacji, nie tylko ludzi, lecz i miejscowości, gdzie ukazyją się zbrojni partyzanci, rozkazał zastrzelić przestępców.

W drodze z Wilna samochodem osobowym wrócił znowo na Litwie obszarnik Komar, zajmujący wysokie stanowisko w policji Ostland. Widząc żołnierzy i milicję, czując się winny, zaczął uciekać. Uprowadził nie zatrzymał się, nie został zastrzelony i na miejscu powrócił. Wskazani znalezione dokula

menty organizacji partyzanckiej, które świadczą, że był wysokim funkcjonariuszem partyzantów w okręgu wileńskim. 21 czerwca na miejsce wydalenia przybyła komisja niemiecka. Ujęto lejtnanta Polekauskasa i kilku innych żołnierzy kompanii. Niemcy odkopali zwłoki Komara, zawieźli je pługiem i przywieźli do Wilna, o ile wiadomo, będzie pochowany na koszt państwa. Polekauskasa za to sąd SS skazał na śmierć. Niektórych rannych ujętych żołnierzy uniewinniono, a niektórych skazano na kilka lat ciężkich robót w więzieniu".

Surowo potępiając zespolowe skazanie na śmierć cywilów przez litewski oddział wojskowy w Gliniszczach, nie można jednocześnie pominąć i tego, że znaczny wojskowych był spowodowany przez miejscowych mieszkańców. Tymczasem „zemsta” AK na ludziach okolic Dubinek była nieuzasadniona, gdyż ludzie ci nie mieli żadnych powiązań z oddziałem wojskowym z Podbrzezia, ani z wydarzeniami w Gliniszczach, ostatecznie nie dopuścili się podobnej wstygu wobec Armii Krajowej, jak zawińnię mieszkańcy Gliniszcz względem litewskiego oddziału wojskowego. Zwraca uwagę i to, że wykonawcy mordów gliniszczan zostali surowo ukarani przez niemiecki sztab SS (w rzeczywistości byli ukarani nie za zabicie cywilów, lecz za zastrzelenie Władysława Komara, służącego jednocześnie dwóm panom – Armii Krajowej i Niemcom), gdyż tymczasem „Łupaszka”, pod którego dowództwem 5 brygada w okolicach Giedroją, Dubinek i Inturek, według danych historyków polskich, zabiła dwukrotnie więcej cywilów, niż zabiło w Gliniszczach, obecnie tytułując się majorem i uważa się za bohatera Polski. Poza tym wykonawcy mordów w Gliniszczach nie wzniesiono ani jednego pomnika, natomiast mordercom ludzi z Giedroją i Dubinek, na świętym miejscu naszego narodu na cmentarzu Rossa – niektórzy chcieliby założyć nowy pantemon...

Dr Juozas LEBIONKA

Kilka słów prawdy

Dokończenie ze str. 6

Wielkopolanie, którzy w 1945 roku przywrócić im wolność, nie mieli czasu na przygotowanie. Władze radły z AK, która przetrwała na Wielkopolanie po klęsce Niemców i ich następców.

Dopiero zdradzieckie poczynania komunistów założyły AK bolesne ciosy. Następnie układy jałtańskie narzuciły nam polską nową sytuację polityczną, pozostawiając ją w granicach byłego Związku Radzieckiego.

Mam nadzieję, że to wywołanie przywoła do opamiętania kierujących „sędziów”, orzekających 1 października w Domu Nauki i Kultury.

czytela w Wilnie z inicjatywy Klubu Ofiar AK. O niespełna 10 km od Domu Nauczyciela leżą Ponary, milczący, ale wymowny świadek zbrodni ludobójstwa, a wśród odpowiedzialnych za śmierć pogrzebanych tam 100 tys. ofiar na pierwszy plan wysuwa się Ypatingas Burys i jego niemieckolitewska kompania.

dr Roman KORAB-ŽEBRYK

„Polska Zbrojna”
z dn. 25 października 1993 r.

Doktor Roman Korab-Zebryk, syn
(1 PPLeg. Wilno), żołnierz SZP-ZW
pół AK, w latach 1944-1947 więzień so
jednym z najlepszych w Polsce znawców
wielu cenionych prac na ten temat

Co, kiedy, gdzie

TEATR

Opera. Dziś balet „Jezioro łabędzi”, jutro „Don Carlos”. W niedzielę dla dzieci „Królewna Śnieżka i siedmiu krasnoludów”, wieczorem opera „Nabuchodonosor”.

Rosyjski Dramatyczny zaprasza na "Mistrza i Małgorzatę" w Teatrach Wielkich. Te kobiety wszystko mogą". W niedzielę premiera — komedia. Dla dzieci "Kopciuszek". Na scenie "Senie również premiera — jutro wieczór pieśni autorskie". W niedzielę premiera — "W niedzielę wieczór". W niedzielę wieczór.

WALKA NA POKAZ *Opinie*

Bilans rocznej działalności frakcji ZPL w Sejmie RL

Rok temu 25 października 1992 został wybrany nowy Sejm. Z ramienia ZPL do Sejmu trafiło 4 posłów. Dziś, po roku pracy można zastanowić się nad bilansem ich dokonań.

Pierwsze wątpliwości co do skuteczności pracy posłów ZPL w Sejmie pojawiły się już na konferencji przedwyborczej we wrześniu ubiegłego roku, kiedy to dzisiejszy prezes ZPL Jan Minczewicz na propozycję włączenia do spisu kandydatów na posłów z ramienia ZPL prof. Romualda Brazyza ostro zaprotestował, że nie wolno dopuścić do pustego przesiadywania w Sejmie człowieka, który ma „załatwić” Uniwersytet Polski. Ujawnił mi samym, jak rozumię rolę posła – reprezentanta wyborców. Nawiasem mówiąc, prof. Romuald Brazis jako ewentualny poseł na Sejm mógłby o wiele więcej zdziałać na rzecz inicjatyw Stowarzyszenia Naukowców Polaków na Litwie. Ale to odrębny temat.

Natomiast wracając do obecnego prezesa ZPL i jego koncepcji postowania to on sam nie tylko nie dopuścił do pustego przesiadywania, ale — jak publicznie ogłosił przewodniczący Sejmu — w ogóle nie uczestniczył w więcej niż połowie posiedzeń, przy tym tylko raz jeden zabrał głos w dyskusji. W Zarządzie Głównym ZPL też podobno rzadko jest widziany, bo tam z kolei tłumaczy, że jest bardzo zajęty pracą w Parlamencie. Ale zostawmy prezesa-pośła, który jako dobry człowiek i prawdziwy patriota nadaje się do wszystkiego. Najbardziej chyba jednak do kierowania zespołem pieśni i tańca. A o prawa Polaków i ich sprawy walczy głównie nie w Sejmie, dokąd został wybrany. Widać, że prezes zwłaszcza w Polsce walczy i jako „człowiek walki” ma szansę przezwalczyć jeszcze bardzo długo. Niestety, efektem tej walki jest zmniejszenie polskich wpływów prawie w każdej dziedzinie życia, o którą prezes walczy. Ale dla prezesa i jego zwolenników liczy się szczególnie „głośna walka”.

W swadach rozumianych przez postol ZPL jako „polskie” najczesciej glono zabieral prezydent frakcji R. Maciejek. Rowniez lubo glono walczyc, choc nie wszyscy pamietaja, ze do roku 1990, walczyl rowniez glono, ale jakby o cos innego. W sejmowych wystapieniach poseł R. Maciejekianie koncentrowal sie glownie na realizacji postulatow jeszcze przez poprzednia Rade Najwyzsza decyzji o wyborach do rad powiazanych samoradow. Byly te oswiadczenia w imieniu frakcji w sprawach dotyczacych regionu Wielkopolski. Owszem, widac bylo, ze nie raz prezydent frakcji walczal, ale efektow tej walki dla spolecznosci polskiej nie za duzo. Kilka razy w tych samych kwestiach wypowiadali sie postolowie A. Ptokosz i Z. Siemieniowicz.

Przez ten rok pracy Sejm uchwalił ponad 120 różnego rodzaju ustaw. Każda z nich dotyczy obywateli państwa litewskiego, w tym Polaków. Ten aspekt pracy frakcji ZPL w parla-

mencie w ogóle nie był uwzględniony. W sprawach ogólnopanstwowych postowie ZPL występowali raz, może dwa. Motywacja, jak sądzę, była jedna — „nie nasze” sprawy są rozpatrywane. Tego, że każda ustawa dotyczy także Polaków — obywateli Litwy, postowie widocznie nie rozumieli.

Mam jest też skuteczność frakcji ZPL w pracy w komitetach. Na tym przede wszystkim zaważył nieczyny ich wybór. Roczna krytyka tego faktu i nieskuteczność w działaniach, zwłaszcza wymykanie się nowo obanych samorządów spod kontroli posła R. Maciejki (nad czym ubolewała prasa ZPL) spowodowała, że posłowie ZPL mają przejść do pracy w innych komitetach. Czy na początku nie należało zastanowić się, co tak naprawdę jest najważniejsze dla Polaków tu na Litwie: lokalny samorząd, nauka, oświata i kultura, czy wreszcie prawa mniejszości? Czy trzeba było tracić rok, przegrać wiele rozgrywek, nie mieć wpływu na krzywdzące polską społeczność decyzje w wielu ważnych sprawach, które zapadły w komitetach sejmowych, aby dopiero teraz zrozumieć ich znaczenie i dopiero teraz ubiegać się o ich członkostwo. Dlaczego jednak społeczność polska ma ciągle płacić za błąd i brak rozsądku swoich „działaczy”?

Konieczne jest, aby temat frakcji ZPL trzeba było podkreślić, że słyhać było, że frakcja ZPL „działa”. Spotyka się z najwyższymi władzami Litwy, partiami, ruchami politycznymi itd. Nawiązują kontakty z najbardziej egzotycznymi i skrajnymi ugrupowaniami w Polsce. Skutków tego „działania” nie widać.

A co zrobila frakcja ZPL dla poprawy stosunków polsko-litewskich? Nieprzemysłane oświadczenie ZPL, obiektywnie utrudniło negocjacje polsko-litewskie. Co zrobili w Sejmie dla przeciwdziałania się oszczerczej kampanii przeciw AK? Co zrobili dla poprawy warunków życia społeczności polskiej? Co zrobili dla podniesienia poziomu oświaty (jak poparli chociażby budowę szkół polskiej w Justynie i Wyszakach)? Jak wreszcie jest ich udział w budowie demokratycznych struktur państwa litewskiego, z których będzie korzystać także społeczność polska?

Jestem przeciwko wszelkim zarzutom stawianym przez posłów frakcji ZPL dla polityki zagranicznej RP. Moim zdaniem, polska dyplomacja polskie MSZ na całym świecie zrobiła wszystko, co mogły w warunkach dzisiejszej Europy w obronie polskiej mniejszości na Litwie. Krytyka MSZ RP jest co najmniej brakiem kompetencji, a także szukaniem winnego, którego obciążę można za własne błędy i brak sukcesów.

Błędem frakcji ZPL, było, moim zdaniem, ścisłe zbratanie się z frakcją DPPL. Efektów to nie dało żadnych, teraz co najmniej nie poważnie wygląda tłumaczenie prezesa frakcji ZPL, że żadnego bratania się nie było. Jak inaczej niż brataniem się wytłumaczyć fakt, że przewodniczący DPPL A. Bra-

Zaukas w „Naszej Gazecie” po liter-skim agitował Polaków, by w wyborach oddali głos za kandydata na posta R. Maciejkicia? Proba o nabywanie do Polaków w jezyku litewskim (bo jak inaczej wytumaczyc wydrukowanie tego w „Naszej Gazecie” i w dzielnicy wyborczej) byla rownoznaczna z trak-towaniem wyborców Polaków jako zlit-winizowanych, a z drugiej strony jako tych, ktorzy sa pod wytlaczonym wplywem DPPL. Wiele wspólnych głosowań też jest dowodem ścisłej współpracy ZPL z DPPL. Po raz kolej-ny, błędny wybór partnera, najpełniej wytłumaczając, że nie było z nim nic wspólnego.

Czy nie lepiej jest wytłumaczyć społeczności polskiej wprost. Wszystkie środki były użyte, by trafić do Sejmu. Zwycięzców nikt nie osądza. Myślę, że takie tłumaczenie wszyscy by zrozumieli właściwie i nie traktowaliby tego bratanicami się z DPPL. Niedawno, co prawda, ZPL zademonstrował swą niezależność wobec DPPL i wstrzymał się od głosu przy próbie zmiany artykułu 47 Konstytucji. Szkoda tylko, że postawie frakcji ZPL akurat w tym nie poparli projektu partii rządzącej, przekreślając tym samym m.in. swoim radcom z Polski możliwość zakupu ziemi na Litwie.

Rok rządzenia DPPL wykazał, że partia ta nie ma koncepcji (w ramach europejskich norm) rozwiązania sprawy mniejszości. Nie potrafi odeprzeć nacisku skrajnych sił nacjonalistycznych, do tego nieraz głośno popiera ich hasła antypolskie. Ani prezydent, ani premier, ani przewodniczący Sejmu nie zareagowali głośno przeciwko wyszczególnieniu przez nacjonalistyczne struktury oszczerczej kampanii antypolskiej. Nie chodzi tu tylko o odpowiedzialność za stosunki obustronne z Polską, chodzi o rzeczą tak, jak autorytet Litwy na arenie międzynarodowej.

Czesław OKIŃCZYK

PS. Honorarium proszę przekazać na konto budowy polskiej szkoły im. Jana Pawła II.

OD REDAKCJI: Holdując zasadom pluralizmu, zamieszczamy ten list p. Czesława Okfińczyka bez oporów. Zdajemy sobie sprawę, że wywoła niejednoznaczna i niejednorodną reakcję zarówno na-
szych Czytelników, jak i Posłów na Sejm reprezentujących frakcję ZPL. Bo i pewnie — co głowa, to rozum, co człowiek — to odmienna opinia na ten czy inny temat. Zarzuty jednego z sygnatariuszy Aktu Niepodległości Litwy pod adresem Posłów z ramienia Związku Polaków są bardzo poważne, i sądzi-
my, że nie powinny zostać bez od-
powiedzi, przede wszystkim samych Szanownych Posłów. Jedno jest jasne i niepodważalne —
działalność osób oficjalnych, a ta-
kimi są nasi posłowie, albo prezesi różnych związków, powinna być od-
czasu do czasu nasświetlana publi-
cznie, aby nie ciążyła na nich nie-
domówienia i dwuznaczności, czego ostatnio przecież nie brak.

Przypuszczamy, że p. Cz. Okłinczykowski, jako że zwrócił się z prośbą o wydrukowanie artykułu w „Kurierze”, zależy na szerokim nagłosnieniu własnych opinii o rocznym bilansie pracy frakcji ZPL w Sejmie RL. Toteż widocznie zapozna z nimi nie tylko naszych Czytelników, ale też dwutygodnika „Znad Willi”, którego jest współtwódcą.

Łamy „Kuriery Wileńskiego” są otwarte do wymiany zdań i rzeczowej dyskusji niezależnie od tego, jakiej opcji politycznej hołdują dyskutujący i niezależnie od tego, czy redakcja podziela czy też nie opinie autorów.

FILM

* Od dnia dzisiejszego w „Vilniu” wyświetlana będzie wspaniała amerykańska komedia „Jednodniowy prezydent”

* Natomiast w Centrum Filmowym trwa retrospektywa prac znanego francuskiego reżysera Francois Truffaut. Filmy wyświetlane będą też w Kownie, Kłajpedzie, Szawlach. Będzie to 7 filmów z lat 1960-1980, a wśród nich nagrodzony aż dziesięcioma Oscarami „Ostatni pociąg metra”.

KONCERTY

* Tradycyjny sobotni koncert w Sali Barokowej. Na organach gra A. Biveinienė.

WYSTAWY

* Centrum Sztuki Współczesnej
Przed kilkoma dniami otwarta tu została autorska prezentacja rysunku i rzeźby A. Cunoldi (Włochy). Jednocześnie obejrzeć tu można malarstwo plastyki z Finlandii L. Laine oraz bogaty pokaz warszawski – IX triennale.

* Galeria „Vartai” zaprasza, do obejrzenia grafiki K. Vasiliunasa oraz malarstwa S. Mickevičiуса.

* Natomiast w „Arce” obejrze można malarstwo V. Dubauskasa, akwarele V. Tarabildienė, rysunki A.

* Ostatnie dni w Galerii Fotograficznej czynny pokaz A. Macijauskasa „Pamięć”.

Sport

Znowu — out!

Zgodnie z oczekiwaniami koszykarze kowieńskiego „Zalgirisu” nie potrafiliby w wyjazdowym rewanżowym spotkaniu europejskiego Pucharu Zdobywców Pucharów odrobić strat z pierwszego spotkania z hiszpańską drużyną „Pais Vasco Taigres”, przegranego — 76:84. Co więcej, w drugim pojedynku również opuścili parkiet na tarczy, ulegając — 71:89 i kończąc w ten sposób swój udział w tym jakże prestiżowym turnieju.

Warto dodać, że „Zalgiris” nieco wcześniej już w pierwszej rundzie poznał się z rozgrywkami o koszykarski klubowy Puchar Mistrzów. Cóż, jak widać, sympatykom koszykówki na Litwie wypada żyć wspomnieniami...

Przegrana „wycieczka”

Nawet najpewniejsi optymiści nie liczyli się z pewnością, że piłkarze polskiego „Lecha” w rewanżowym spotkaniu 1/8 finału Pucharu Mistrzów potrafią odrobić straty sprzed dwóch tygodni w pojedynku z moskiewskim „Spartakiem”, kiedy to ulegli aż — 1:5. Do Moskwy poznaniacy jechali więc raczej na wycieczkę. Tę zresztą również przegrali. Tym razem nieco skromniej, gdyż — 1:2. „Lech”, oczywiście, odpadł z dalszych rozgrywek.

Do gry w „lidze mistrzów” prócz moskiewskiego „Spartaka” zakwalifikowały się jedenastki AS Monaco, „Gatassary” Stambuł, Werdera Brema, FC Barcelona, „Anderlechtu” Bruksela, FC Porto i AC Milan.

Dziesiąt odbędzie się losowanie drżyn do dwóch grup. Zgodnie z regulaminem w Pucharze Europy po tym, kiedy na placu boju zostaje już tylko 8 drużyn, są one dzielone na 2 kwartety, w których każdy dwukrotnie gra z każdym na własnym i rywala boiska.

Szachciści USA — mistrzami świata

Szachciści USA zostali zwycięzcami trzech drużynowych mistrzostw świata, które zakończyły się w Lucernie. Ekipe amerykańską opartą na zawodnikach wywodzących się z byłego ZSRR — G. Kamskim, A. Jermolinskim, B. Gulce, G. Kaidanowie — uzupełniali L. Christiansen i J. Benjamin. Nowi mistrzowie zdżestronizowali drugą najlepszą występującą bez G. Kasparowa i A. Karpowa.

Końcowa kolejność czołowych lokat przedstawia się następująco: USA — 22,5 pkt, Ukraina — 21, Rosja — 20,5, Armenia — 19, Islandia — 18,5, Łotwa — 18, Chiny — 18, Uzbekistan — 16. Szwajcaria — 13,5 i Kuba — 13 pkt.

Olimpijskie podium z... lodu

Zwycięcy zimowych Igrzysk Olimpijskich w Lillehammer w roku 1994 stawać będą na podium zrobionym z... lodu. Jako surowca organizatorzy chcą użyć wających prawie tonę bloków 500-letniego lodowca.

Obecnie pracują oni nad wynalezieniem odpowiedniego zabezpieczenia przed upadkami medalistów olimpijskich ze stopni podium.

Plotkarze — najlepsi

W Monte Carlo ogłoszone zostały wyniki dorocznego plebiscytu Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej (IAAF). Lekkoatletami roku 1993 uznano C. Jacksona i S. Gunnell. Oboje reprezentują Wielką Brytanię i oboje specjalizują się w biegach płotkarskich.

Wśród 1500 głosujących w plebiscycie byli członkowie IAAF, dziennikarze, organizatorzy zawodów lekkoatletycznych o sponsorzy.

PIĄTEK, 5 LISTOPADA

LTV

8.00 — Panorama. 8.30 — Wiadomości w jęz. niem. 9.00 — Wiadomości w jęz. franc. 9.20 — Serial „Policjanci z Miami”. 9.50 — Angielski program edukacyjny. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Audycja dla dzieci. 18.50 — Wiadomości (ros.). 19.00 — Wiadomości BBC. 19.30 — Wideo magazyn mód. „Przemych Nowego Jorku”. 20.00 — Album rodziny. 20.30 — Najmieszniejsi ludzie Ameryki. 21.00 — Panorama. 21.30 — Serial „Policjanci z Miami”. 22.20 — Aleja Laisvės. 22.40 — Gra TV „Pół na pół”. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Studio MT. 0.15 — 58 minut o AIDS.

TELE-3

7.00 — Nowości CNN. 7.30 — Lekcja jęz. ang. 7.33 — Muzyka. 8.00 — Filmy anim. 9.30 — Aerobic. 10.00 — Film dok. 10.50 — Serial „Santa Barbara”. 11.40 — Lekcja jęz. ang. 14.57 — Lekcja jęz. ang. 15.00 — Filmy anim. 16.00 — Muzyka. 16.50 — W. Disney w piątki. 17.45 — Muzyka. 18.00 — Film dok. 18.30 — Program TV z Szawel. 19.00 — Wieści. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.25 — Film „Winston Churchill” (6). 20.25 — Muzyka. 20.30 — Nowości sportowe Europy. 21.00 — Nowości CNN. 21.30 — Lekcja jęz. ang. 21.33 — Film dok. 22.00 — Film. 23.35 — Lekcja jęz. ang. 23.40 — Muzyka.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.10 — Mama i ja. 10.20 — Domowe przedzako. 10.55 — „Dni i miesiace” — film fab. prod. franc. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — Program dnia. 13.15 — Magazyn notowań. 13.45 — Dla dzieci: „Ciuchcia”. 14.30 — Język angielski dla średnio zaawansowanych. 14.45 — 16.55 — TV kanadyjska gościem TV edukacyjnej. 17.05 — Dla dzieci „Ciuchcia”. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — „Test” — magazyn konsumenta. 18.40 — „Tata, a Marcin powiedział...”. 19.00 — Ranka w ciemno — zabawa quizowa. 19.45 — W kraju Zulu Gula — program satyryczny. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.15 — „Dni i miesiace” — film fab. prod. franc. 23.25 — Program publicystyczny. 24.00 — Wiadomości. 0.15 — Gorąca linia. 0.25 — Muzyczna Jedynka. 0.30 — „Nazajutrz” — dramat sensacyjny prod. USA. 2.10 — „Duran, Duran” — koncert, cz. 1.

OSTANKINO

5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimmastyka. 5.30 — Poranek. 7.45 — Firma gwarantuje. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Film dla dzieci „Marmurowy dom”. 9.40 — Koncert Bacha na dwoje skrzypiec i orkiestrę. 10.00 — Klub podróżników. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Spektakl dla dzieci „Bajka o Jemeli”. 12.20 — Filmy anim. 12.45 — TV show 50x50. 14.00 — Dziennik. 14.25 — Brydż. 14.40 — Biznes. 15.05 — W gościnie u bajki. Film fab. „Piękna Barbara o długim warkoczu”. 16.40 — Śpiewają siostry Litwinienko. 17.00 — Dziennik. 17.20 — Echo wyborów Rosji. 17.40 — O pogodzie. 17.45 — Człowiek i prawo. 18.15 — Wagon 03. 18.45 — Pole cudów. 19.40 — Dobranocka. 19.55 — Reklama. 20.00 — Dziennik. 20.40 — Człowiek tygodnia. 20.55 — Losowanie ligi mistrzów w piłce nożnej. 21.15 — TV film fab. „Tween Peaks” (2). 22.10 — Kanał iluzji. Czerwony Plac. 23.00 — Dziennik. 23.25 Koncert. 0.10 — Biuro polityczne. 0.40 — Autosport. 1.35 — Program muzyczny. 2.40 — Ekspres prasowy.

SOBOTA, 6 LISTOPADA

LTV

9.00 — Wiadomości. 9.05 — Program dla dzieci. 10.00 — I dla rodziny, i dla domu. 10.30 — Katolickie słowo. 10.40 — Zgoda. 11.30 — Nasz język. 12.00 — Witaj, Francjo. 12.30 — Zdrowie. 13.15 — Program sportowy „Piłka”. 14.00 — „Burda Moden” na Litwie. 14.15 — Spektakl TV Łotewskiej „Szubieniczna komedia”. 15.30 — Z zachodniego wybrzeża. 16.00 — Program dla rosyjskich. 16.10 — Melodramat „Złoty i brud”. 17.00 — Cudzego bólu nie bywa. 18.00 — Wiadomości. Opinie. 18.30 — Klub filmowy. 20.25 — Kamera studia wideoreklam. 21.00 — Panorama. 21.30 — Pod własnym dachem. 22.15 — Serial krym. „Starcze”. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Program publ-art.

BAŁTYCKA TV

8.00 — Dziecięcy weekend. 8.30 — Ja i ty oraz inni. 9.00 — Problemy. Poglądy. Perspektywy. 9.30 — Ekstudio. 10.00 — Program TVP.

TELE-3

9.00 — Filmy anim. 11.00 — Muzyka. 11.45 — Lekcja jęz. ang. 12.00 — Film. 12.40 — Muzyka. 13.20 — Film „Zapomniana melodia na flet”. (1-2). 15.30 — Muzyka. 16.45 — Piłka nożna bez granic. 17.40 — Lekcja jęz. ang. 18.00 — Filmy anim. 18.30 — Program muzyczny. 19.00 — Wieści. 19.20 — Filmy dok. 20.00 — 20 najlepszych piosenek MTV. 22.00 — Film. 23.37 — Muzyka. 24.00 — Klub dla dorosłych.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.10 — „Ziarno”. 10.35 — „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży. 12.00 — „Na szlaku przygody” (3) — serial dok. prod. australijskiej. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — Pół godziny dla rodziny. 13.45 — Program ekologiczny. 14.15 — Studio sport. 14.55 — Walt Disney przedstawia. 16.10 — Telewizyjny Teatr Rozmaitości. John B. Priestley — „Poza miastem”. 18.10 — Teleexpress. 18.20 — Premiery muzycznej Jedynki. 19.10 — „Dzień za dniem” — serial prod. USA. 20.00 — Małe wiadomości DD. 20.10 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Polskie ZOO. 21.30 — „Wszyscy na scenę” — musical prod. USA. 23.35 — Wiadomości. 23.45 — Fragmenty wielkiego festiwalu rockowego w Londynie. 1.00 — Sportowa sobota. 1.25 — „Q i A” — film sensacyjny prod. USA. 3.35 — Noce w Las Vegas.

OSTANKINO

6.00 — Dziennik. 6.25 — Gimmastyka. 6.35 — Ekspres prasowy. 6.45 — Sobotni poranek biznesmena. 7.30 — Gry hazardowe. 8.00 — Maraton 15. 8.30 — TVR spółka Mir. 9.55 — Spyciarze i spyciary. 10.35 — Niepoderżniane uwagi. 11.10 — Spektakl TV „Marzyciele”. 12.10 — Medycyna tobie. 12.40 — Film fab. „Rozłam”. (1). 14.00 — Dziennik. 14.25 — Program sportowy. 15.05 — Czerwony kwadrat. 15.45 — Szersze koło. 17.30 — W świecie zwierząt. 18.10 — Koncert. 18.40 — TV film fab. „Stingler” (3). 19.40 — Dobranocka. 19.55 — Reklama. 20.00 — Dziennik. 20.40 — TV film fab. „Wojna Jane” (4). 21.35 — Studio „Rezonans”. 21.55 — Dla upamiętnienia P. Czajkowskiego. Koncert. 23.00 — Dziennik. 23.20 — O pogodzie. 23.25 — Oddział „Dowódca”. 23.45 — Autoekspres. 24.00 — Nocny sport. 0.15 — Nocny hit. 1.15 — Tylko prawda. 1.40 — Stopkadr. 1.45 — Erotyka.

WSPÓLNE
LITEWSKO-IZRAELSKIE
PRZEDSIĘBIORSTWO

OLIZEI

zaprasza chałupników do sklejania elementów i szycia podszewki damskich torebek z cienkiej skóry. Rozliczenia bezzwłoczne. Chętnych prosimy, by zwracali się pod numerami telefonów 26-47-94, 26-44-75, 26-43-65.

(Zam. 2711)

DROGO SKUPUJEMY

czeki inwestycyjne.

Rozliczamy się od razu.

Vilnius, Jasinskio 1/8,

tel. 22-31-70.

(Zam. 2730)

Poszukujemy

NAUCZYCIELA

języka polskiego

i angielskiego

do pracy w Polsce.

Wynagrodzenie — 300 USD.

Zapewniamy zakwaterowanie.

Polska, Braniewo, tel. (0506) 36-28.

Trakai, tel. (8-238) 67-185

w godz. od 17 do 22.

(Zam. 2741)

Najdroższa Aniul!



Witaj w Miłym

Mieście!

Krzysiek

(Zam. 2742)

W centrum miasta
DROGO SKUPUJEMY

złoto i platynę.

Vilnius,

tel. 75-15-28, 75-51-81.

(Zam. 2731)

DROGO SKUPUJEMY

wszelkiej próby złoto, platynę.

Vilnius, tel. 63-72-04.

(Zam. 2674)

KOMERCYJNE

wyjazd do Warszawy

Codziennie. Zwracać się:

Vilnius, tel. 76-22-2, 35,73-55.

(Zam. 2720)

SPRZEDAJEMY

zimowe skórzane kurtki ze

skrawków na naturalnym futrze

(45-48). Kozuchy, naturalne i

sztuczne (45-48). Wielki wybór.

Tel. 77-64-93.

(Zam. 2735)

DROGO SKUPUJEMY

czeki inwestycyjne w Wilnie i

rejonie wileńskim.

Zwracać się:

Vilnius, Kalvarijų 62 (gab. 1),

tel. 73-21-72.

(Zam. 2740)

KUPUJEMY I SPRZEDAJEMY

WALUTĘ

codziennie od godz. 9 do 20.

Vilnius, Vrublevskio 2, obok

pl. Katedrales, tel. 22-70-17.

(Zam. 2717)

SKLEP

„RUBINAS”

DROGO SKUPUJE

złoto, platynę, pallad i

srebro techniczne.

Vilnius, Pylimo 29,

tel. 22-32-50.

(Zam. 2705)

Kalendarium

* Piątek (5.XI) jest 309 dniem

1993 r. Do końca roku — 56 dni.

* Znak Zodiaku — Skorpion.

* Imieniny: Elżbiety, Stawomira, Zachariasza.

* Wschód Słońca — 7.30,

zachód — 16.35. Długość dnia 9

godz. 05 min.

Pogoda

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 5 listopada zachmurzenie z przejaśnieniami, bez opadów, wiatr wschodni, umiarkowany. Temperatura 2—4 stopnie ciepła.

W ciągu następných dwóch dni krótkotrwałe opady, temperatura w nocy 0—5 stopni, w dzień 2—7 stopni ciepła.

Dyżurni wydania:

Henryk MAŻUL

Zbigniew MARKOWICZ

Teresa ŻARK

Teresa STRUMILO

Anna RZEWUSKA

Zast. redaktor
Krystyna ADAMOWICZ

Biuro ogłoszeń i reklam —

pr. Laisvės 60,

11 piętro, pokój nr 1114.

Telefon — 42-69-63.

Czynne od 9.00 do 17.00

w dniach pracy.

KURIER
Wileński

Dziennik

społeczno-polityczny Sejm
i Rządu Republiki Litewskiej.
Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.Nasz adres:
Laisvės pr. 60. 2044 Vilnius,
Lietuvos Respublika

Kod 67218

Cena 15 ct (w Polsce - 1000 zł.)

Nr rejestracji — 322. Zam. 3747

Drukuje Państwowe
Przedsiębiorstwo „Spauda”TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04,
42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49.

DZIAŁY: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, feteletonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, korespondentki na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, sejmocznicy — 52-780, świećcański — 44-21-46, trocki i szrywincki — 82-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-90, 42-72-92, stylisci — 42-72-92, maszynistki — 42-77-72.